

Udana intryga prezesa LOT-u

2 maja 2018

Strajk w LOT nie doszedł wczoraj do skutku. Intryga prezesa Rafała Milczarskiego, polegająca na rozbijaniu jedności związków zawodowych, przyniosła zamierzony efekt. Związkowcy, pozbawieni wsparcia m.in. „Solidarności” przełożyli strajk na termin w połowie maja. Pod siedzibą LOT odbyła się pikieta, podczas której miały miejsce niezwykle sceny.

„Jesteśmy zastraszani. Sporządzona została lista osób przynależących do związków zawodowych. Te osoby mogą zostać wytypowane do zwolnienia. Tak wygląda polityka firmy wobec pracowników” – mówiła jedna z uczestniczek pikiety, która odbyła się dzisiaj pod siedzibą Polskich Linii Lotniczych LOT na warszawskich Włochach.

„System wynagradzania sprawił, że przychodzimy często do pracy chorzy. Tak, my, czyli piloci” – odpowiadał na pytania dziennikarzy jeden z obecnych na proteście związkowców „Nie mówiąc już o tym, że niedysponowany człowiek w tej roli stwarza zagrożenie dla ruchu lotniczego, to jeszcze warto wiedzieć, że na znacznej wysokości, w przypadku kataru może dojść do perforacji błony bębenkowej i trwałego uszkodzenia słuchu” – zauważył pilot.

To tylko niektóre z szokujących świadectw, przedstawionych wczoraj przez pracowników państwowego przewoźnika.

Wczorajsza pikieta rozpoczęła się mszą świętą, którą poprowadził jeden z kapłanów zaprzyjaźnionych ze związkowcami. Podczas kazania było dużo słów o jedności i konieczności utrzymania dialogu. Nie wszystkim pracownikom podobały się takie słowa. „Przecież on od kilku lat nie ma najmniejszej chęci, żeby nas traktować z szacunkiem, a co dopiero z nami rozmawiać” – mówiła jedna z zirytowanych stewardes. Co ciekawe, na mszy zjawił się również prezes Rafał Milczarski,

który wspólnie z częścią pracowników wysłuchał słów duchownego i przyjął komunię.

Chwilę potem opowiadał dziennikarzom o nieodpowiedzialnych związkowcach, których postulaty mogą doprowadzić do upadku spółki. Na pytanie jednego z dziennikarzy o bajońskie premie (2,5 mln zł) przyznane zarządowi spółki, w tym samym momencie, gdy pracowników zatrudnia się na umowach śmieciowych, zareagował wyraźną irytacją. „To nie my je sobie przyznaliśmy, takie są zasady” – odpadł, oskarżając jeszcze dziennikarza o „demagogię”.

Milczarski był również negatywnym bohaterem wiecu, który odbył się w parku, niedaleko siedziby LOT. Najpierw przysłuchiwał się wypowiedziom pracowników na temat warunków uśmieciovienia zatrudnienia, represji wobec związkowców i braku woli podjęcia partnerskiego dialogu ze strony zarządu, a następnie próbował, zupełnie nieproszony, zabrać głos, co spotkało się z reakcją oburzenia. Pracownicy skandowali m.in. „oddaj premię” i „dość łamania praw pracowniczych”. Prezes musiał więc pokornie poczekać na swoją kolej, a kiedy rozpoczął swoją wypowiedź nawiązaniem do wspólnego udziału w mszy świętej i jedności mimo obecnych różnic, obecni wybuchnęli śmiechem. „Chyba różnic na poziomie premii” – rzucił jeden z obecnych. Prezes opuścił zgromadzenie, po czym po kilkadziesiąt minutach na miejscu pojawiła się policja. Okazało się, że ktoś powiadomił funkcjonariuszy o nielegalnym zgromadzeniu. Pracownicy nie mieli wątpliwości kim była osoba zgłaszająca.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu